

KATEGORIA NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ INTELEKTUALNA

TOMASZ KRUSZONA

Witaj w moim świecie
nieskończonym
magicznym
z rodziną i kotem
zabawnym
odlotowym
bez walk i wojny
bez polityki
bo wcale mnie nie kręci
Witaj w moim świecie
gdzie dużo nadziei
jasnego nieba
szumu morza
oczu wpatrzonych
rąk, które stale
piszą, piszą, piszą
bez końca

Wymyślam sobie
Układam w swojej głowie
Piszę na kartce
Planuję siebie
Jaki będę?
Stary czy młody jeszcze?
Czas wszystko zmieni
Doda zmarszczek, siwych włosów
czy energii?
Czy napiszę wiersz? Piosenkę?
Nie wiem
Czas ucieka

A ja wciąż taki sam
Sobą będę
Niczego nie zmienię
Choć nie lubię
w lustro patrzeć
Chcę już taki zostać
Zawsze

PATRYCJA JANOWICZ

Noszę wór pełen kamieni, ciężarów
jest mi z nim źle
nieprzyjemnie, szaro
w środku jest smutek
jest coraz ciężej
rośnie tam złość, przygnębienie
pożegnanie z bliskimi
hałas uliczny, domowy
urządzeń różnych
aż do bólu głowy
czasem jestem jak chmura gradowa
niemiła, nie do wytrzymania
wściekła jak zwierzę
wszystkich bym pogryzła, podrapała
to często wraca
kamienie z worka
chcę wyrzucić
smutek, strach, emocje
ciemne
nieraz jak pisklę się czuję
które nie może wylecieć z gniazda
jak zamknięta w środku
nie umiem sobie poradzić
chciałabym, aby ktoś
pomógł się otworzyć

podał pomocną dłoń
by poczuć się jak motyl
lekką, kolorową, przyjemnie

ARKADIUSZ SZYMON CHMIELEWSKI

Ja

Jestem wysoki,
Moje ciało sięga dalej niż wzrok ludzi.
Niektórzy mówią: „przystojny”,
Niektórzy: „inny”.
Ja wiem, że jestem sobą.
Czasem myślę wolniej,
Czasem ręce drżą,
Ale serce bije rytmem,
Który zna tylko oko.
Nie potrzebuję litości,
Nie chcę oklasków.
Chcę przestrzeni,
By iść własnym krokiem,
Śmiać się głośno,
Być wysokim nie tylko ciałem,
Ale odwagą i myślą.
Jestem niepełnosprawny intelektualnie,
Tak, to część mnie.
Ale jestem też piękny,
I nie muszę się tego wstydzić.

EMILIA KLUCZYŃSKA

Przyjaźń

Przyjaciela bym mieć chciała
Wtedy bym się mniej bała
Wszystkiego co mnie otacza
I co tak bardzo przytłacza
Przyjaciela bym mieć chciała
Wtedy bym się uśmiechała
Bo przyjaciel to wsparcie
Szukam przyjaciela uparcie
Teraz wspiera mnie mój pies
Bardzo cieszę się że jest
Lecz mi wciąż brakuje kogoś
Kogo? Nie wiem. Czekam.

MAREK PYZIAK

Wiersz o AI

Sztuczna inteligencja
tu pomoże, tu wspomóżę
A co z moją? O mój Boże
– Nieużywana
– Może przemilczana
– Może niechciana
– Niewymieniana
A tak naprawdę nieograna

TOMASZ KRUSZONA

Wymarzony świat
Postaci wymyślone
które nie istnieją naprawdę
tylko w komputerze
postaci fikcyjne
animowane...
To tylko wyobrażenia
są idealne
nie mają wad
nie są takie same jak my
doskonałe
Po drugiej stronie inna osoba
której się nie zna...
Może bym chciał być postacią
wychodzącą z ekranu
jest to niebezpieczne
nie warto ryzykować
lepiej żyć swoim życiem
jakie się ma
Nie udawać
być prawdziwym
Sztuczna rzeczywistość
tworzy obrazy
opowiada historie
nie da się z nią zaprzyjaźnić
To inny świat, obcy
Wymyślony
by było wesoło
by ludzie się bawili
powstają niezwykle
postaci
A może
nie chcą pokazać
jacy są naprawdę

PRZEMYSŁAW WŁODARCZYK

Śmiech to zdrowie

Jestem klaunem.

Rozśmieszam dzieci i dorosłych,
bo kocham widzieć szczęście
na twarzach ludzi.

Mówią, że śmiech jest chorobą.

Że kto raz się zaśmieje –
już nie przestaje.

Nie śpi, nie je,
śmieje się, aż serce pęknie.

Żaden lek nie działa.

A ja...

ja tylko chciałem, by się uśmiechnęli.

Teraz patrzą na mnie z przerażeniem –

mówią: „szaleniectwo”, „potwór”, „zarazony śmiechem”.

Czasem mam sen o innym świecie.

Tam ludzie śmieją się bez strachu,
chodzą do cyrków,
śmiech unosi się jak muzyka.

Ja też tam jestem –
na scenie, w świetle lamp,
i wszyscy śmieją się razem ze mną.

Lecz zawsze, gdy stoję na środku areny,

gdy mam rozśmieszyć tłum –

budzę się.

Jakby ktoś mówił mi cicho:

„To nie twoja scena.

To nie ten świat”.

Więc zakładam kostium,

uśmiecham się szeroko

i wracam do ludzi,

by pokazać im,

jak pięknie jest się śmiać.

Nie wiem, czemu uciekają.

Nie wiem, czemu płaczą.

Przecież śmiech to zdrowie.

I gdy zasypiam,
słyszę wciąż ten sam szept,
daleki, słodki, prawdziwy:
„Śmiech to zdrowie...”.
A ja wierzę,
że pewnego dnia
wszyscy to zrozumieją.

Rodzinne spotkanie

Wyjechali o świcie.
Dziewczynka jeszcze wciskała w rękę pluszaka,
żona dopinała pas, a mąż próbował udawać, że nie jest zmęczony
po nocy spędzonej na oglądaniu filmu.
Ostrzegła go, żeby poszedł spać.
Powtarzała to kilka razy, ale on tylko się uśmiechnął:
– Jakoś to będzie.
Później był ten jeden moment –
ten, o którym nikt nie myśli, dopóki nie nadejdzie.
Zbyt krótki, by go zatrzymać,
zbyt długi, by go zapomnieć
Kiedy żona otworzyła oczy,
znalazła się obok wraku,
ale nie czuła bólu.
Dziewczynka stała tuż obok niej,
zbyt spokojna jak na to, co się wydarzyło.
Pytała tylko o tatę.
 Szpital był chłodny i cichy.
 Weszły tam bez problemu,
 choć nikt na nie spojrział.
Mąż leżał nieruchomo,
podłączony do maszyn,
z twarzą, jakby spał zbyt głęboko.
Żona szeptała do niego,
trochę z żalem, trochę z bezradnością:
– Gdybyś tylko poszedł spać...
Nie zauważyła, że dziewczynka słucha.

I to właśnie ona nosiła w sobie ten gniew,
dziecięcy, prosty –
bo taty przy niej nie ma,
bo wypadek „przez niego”,
bo mama tak powiedziała.

Ale dni mijały.

Dziewczynka coraz rzadziej się złościła,
a coraz częściej siadała przy jego łóżku
i mówiła do niego półgłosem, jakby bała się, że usłyszy.
- Tatusiu... już nie jestem zła. Tylko wróć.

I wtedy, któregoś poranka,
jego palce drgnęły,
powieki zadrżały,
a on otworzył oczy.
Spojrzał na nie obie
i uśmiechnął się szeroko,
z ulgą, z czułością, z wdzięcznością.

– **Przepraszam... – wyszeptał.**

– **Za wszystko.**

Żona pokręciła głową.

Dziewczynka uśmiechnęła się przez łzy.

- Nie gniewamy się. Najważniejsze, że się obudziłeś.

Mąż usiadł powoli, ale pewnie,
jakby właśnie wróciła mu cała siła. Złapał je obie za ręce i powiedział cicho:

– **Chodźmy. Wracajmy do domu.**

I wrócili... razem.

GRZEGORZ BRODZISZEWSKI

Lustro

Widzę w lustrze
siebie stojącego
postać niepełna
obraz jest zamglony
uśmiecham się
gdy patrzę
radosny, spokojny
a czasami za poważny
choć uwielbiam żarty
inni widzą we mnie
wrażliwość, zamyślenie
że trochę próbuję
rozmawiać
szare oczy
w których odbija się
uczciwość, dobroć
w moim świecie
jestem nieśmiały
nieraz smutny
zadbany
zachwycony przyrodą
a często lustro
odbija tylko fragment
i wciąż widać spokój
choć dzieli
na kawałki
a Ty składasz mnie
w całość

KATEGORIA POZOSTAŁE NIEPEŁNOSPRAWNOŚCI

KLAUDIA JĘDRASIAK

dla innych lenistwo
dla mnie codzienna walka
kiedyś śmiałam się z niej
dzisiaj sama jej doświadczam
mówię o niej otwarcie
prosząc o pomoc
czy zostanę tu jeszcze?
cięcie
cięcie
kraty
zagadka
brak noży
łyżki do smarowania i krojenia
brak klamek
nie wyskoczysz
brak telefonu
słyszeć siebie
łóżko z pasami
zatrzymuje
krzyk kobiety
witamy
trochę tu pobędziesz
na huśtawce
leczy traumy
buja w obłokach
chwila radości
dziewczynka
pracuje nad sobą
ciężko
wbrew pozorom
ciężko

bałagan w jej głowie
nareszcie
układa się w całość
pomaga mi w ciszy
niczym zestany
człowiek – stróż Boży
w ramionach
oddajemy się sile wyższej:
wszechświatowi
naturze miłości
– zostawiłabym Cię w kasynie
w zaufaniu że mnie nie sprzedasz
– zostawiłbym Cię w sali mężczyzn
w zaufaniu że nie odejdiesz
szklane oczy
merdający ogon
łapy
pachnące popcornem
szczęście
w obcym ciele
tak wiele
mogę się nauczyć
od psa
tu i teraz
radość z najmniejszych rzeczy
po latach wiem
czasem lepiej pachnieć
wytarzanym w ziemi zwierzęciem
niż mydłem z łazienki
stoję pośrodku ziemi
wchłaniam dzień
nie mdleję na skrzyżowaniach

Kim jestem?

uśmiecham się do lustra
aby zobaczyć czy odbicie
też się uśmiechnie

oczy dookoła
kamery
w rogach
pułapka
główna postać w filmie
oglądana
w innych wymiarach

spoglądam na twarze
jedna płacze
druga krzyczy
trzecia milczy

wszystkie we mnie
połączone

PATRYK WŁADYSŁAW REDYK

Kiszka z ananasem

Słyszałem dźwięki w mojej głowie
Słyszałem głosy w moim sercu
Mówiły one bym nie łączył kiszki z ananasem
Mówiły one bym nie łączył grochówki z czekoladą
A ja ciągle dodaję lód do ognia
A ja nadal zakładam na pizamę garnitur
A ja ciągle maluję obraz w powietrzu

A ja ciągle tworzę graffiti w rzece
Wszystko trudno się ze sobą łączy i przez to płacę
Wszystko trudno się ze sobą łączy i przez to cierpię
Wszystko jest trudne, jak krzew rosnący na pustyni
Wszystko jest trudne, jak trawa rosnąca na Grenlandii
Ale mimo tego, że się bardzo męczy to jednak rośnie
Ale mimo tego, że jest go mało ozdabia piaszczystą krainę
Ale mimo tego, że jest jej mało upiększa lodową krainę
To właśnie dlatego, że z trudu i cierpienia wyrasta jest taka piękna
I takie właśnie są moje wiersze
I taka właśnie jest moja poezja
Wyrasta na pustyni i na Grenlandii
Ale nieraz wyrasta na łące i pastwisku
Niech będzie różnorodna niech będzie wielobarwna
Bo poezja ma pomagać ludziom
Bo poezja ma pozwalać im cierpieć i pozwalać im się radować
Bo zarówno cierpienie i radość są bardzo ważne
Bo zarówno smutek i uśmiech urozmaicają życie
I pokazują, że życie jest piękne bo jest połączeniem wszystkiego z wszystkim
Czasem jemy kuskę, a czasem ananasa
Czasem jemy grochówkę, a czasem czekoladę
Ale poezja to jedzenie kuszki lub jedzenie ananasa
Ale poezja to jedzenie grochówki lub czekolady
Ale poezja to jedzenie kuszki i ananasa
Ale poezja to jedzenie grochówki i czekolady
I niech dodaje co chce
I niech odejmuje co chce
I niech mnoży co chce
I niech dzieli co chce
Pozwólmy poetą samym pisać poezję
Pozwólmy im współpracować z własnymi myślami
Bądźmy dumni, że istnieje
I Bądźmy dumni, że oświecła ludziom drogę
Tak było i niech tak będzie
Tak było i niech tak zostanie

EWA LISOWSKA

Mówią o nich głuchoniemi.
Ich nieme usta wyrażają radość, smutek, cierpienie.
Poruszając się w świecie ciszy, nie wiedzą, że to cisza.
Bowiem nie doświadczyli hałasu.
Nie wiedzą, jak szumi las, jakim cudem jest muzyka.
Tak ciężko udźwignąć świat bez dźwięków.
Uwierzyć, że istnieje echo i że nawet obcasy stukają.
Przykro mówić językiem, w którym obrazy udają słowa.
Oglądać świat, nie słysząc go, nawet gdy krzyczy.
Tak trudno uwierzyć w Wieżę Babel.
I w to, że na początku było Słowo.

Sklep z dziwnymi towarami

W tym sklepie przeceniono
(nawet do 90%)
miłość
przebaczenie
uśmiech
do kogoś z przypadku
nawet Człowieka przez duże C
Tanio jak nigdy
a mimo to nie ma kolejki

JACEK ŚWIERK

Najwyższa ze sztuk

Wielu więzi nie przywrócę,
Wielu pragnień nie nakarmię,
Wielu sumień nie poruszę
I sam siebie nie naprawię,
 Wielu żyło na przepadłe,
 Pokochało się na przekór,
 Wielu z nas odeszło nagle,
 Zatraciło się w człowieku,
Wielu żyje – nie wie, po co
Albo stoi na krawędzi,
Wielu zmaga się z niemocą
Lub się snuje na uwięzi,
 Jeden wdarł się w moje życie
 I zostawił mnie na głodzie,
 Drugi przeżył w brudnopolisie,
 Trzeci przepadł jak przechodzień,
Wielu ludzi nie przeproszę,
Wielu błędów nie odwrócę,
Ale ulgę Ci przyniosę –
Poczęstuję Cię współczuciem

AGNIESZKA CICHONÍ

Słońce

*„kiedy zgasło nade mną słońce,
musiłam sama stać się słońcem”.*

Anna Świrszczyńska

tęsknię za upalnym latem,
wszystko jest wtedy takie proste –
drogi, sny, bliskość
słońce rozpuszcza, to, co zastygłe,
grzeje kości i krew
często się śmieję
u schyłku roku gaśnie słońce,
gasną uniesienia,
palę zapałki, jak dziewczynka
z baśni,
wskrzeszam słońce w sercu

JACEK ŚWIERK

Sala chorych na samotność

Nie przez wielkość intelektu,
Ani dysput, ani lektur,
Nie przez to, co wynaleźli
W medycynie czy poezji,
Niekoniecznie w trudnej sztuce
Czy w relacji bez zakłóceń,
Nie pod wpływem chwili ani
Gdy jesteśmy muzykalni,
Nie w prostocie celnych prognoz
I w dalekim locie w Kosmos,
Nie przez perfekcyjną dykcję
I technologiczną wizję,
Ani wtedy, gdy masz prestiż
Oraz rację w każdej kwestii,

Nie w rozmachu metropolii
Ani w przejściu do historii,
Czy gdy stajesz się legendą
I zachwycasz kunsztem, głębią,
Nie przez biegłość w teologii,
Nie w tym, co szumnego robisz,
Nie za sprawą cnót i zalet
Nagłaśnianych w świecie, ale

W zasłuchaniu, przytuleniu
Objawia się ludzki geniusz.

AGNIESZKA CICHON

Geografia uczuć

dryfuję na tratwie
z ciała i snu,
 morze przebaczenia
 ma smak żelaza
 na języku
na jego ostrzu
wahania pływają
jak ryby,
 każde od – do,
 ze swoim imieniem i hologramem
sączy się we mnie
przywiązanie do życia –
 w krwioobiegu
 pamięć o tobie,
 rozrzedzona,
 ale nadal lepka
w tkankach mięśniowych
mieszkają owce,
chłoną sól

zbieram siły
by dobić do brzegu
 w snach widzę
 antyczne porty –
wejście tylko dla tych,
którym fale
nie ranią już ust
 zostaję w ciszy,
 wypełniona wodą
 i spokojem,
nie trzymając już nic

Dziewczynka na wyciągu

korytarz powraca pierwszy –
zimny, wysoki, z echem
gasnących kroków i słów

dziewczynka leżała na wyciągu:
unieruchomione na linkach nogi
rozciągały się milimetr po
milimetrze,

tak jak lęk w jej małym ciele
marzyła o zrzuconiu
metalowych grzechotek
i bieganiu po wiosennej trawie

godzinami wpatrzona
w odrapany sufit,
układała z plam obrazy
książeczek,
których nikt jej nie czytał

uczyła się czekać:
na pielęgniarkę, co wygładzi kocyk
i stroskane czoło,

na sen,
na powrót do domu,
na mamę, która pachniała dworcem,
na słowa –

wytrzymaj jeszcze trochę
dasz radę
jesteś bardzo dzielna
pytałam wtedy, mamo, czy jestem już dość rozciągnięta?
noszę w sobie tamtą dziewczynkę, ale to ja teraz trzymam jej nogi na ziemi
biodro, które jutro otworzą
pamięta linie bólu

znowu zostanę wyrównana

MAREK SIKORA

Czy mnie zostawisz

zawsze od rana mnie atakuje
zastanawiam się, po co w ogóle przyszła
co musi się stać, żeby był tego koniec
udawać, że jest dobrze to nie dla mnie
chcę od niej uwolnić się
ona zawsze mnie łapie i mówi, że z nią nie wygram
kiedy wszystko okazuje się szaleństwem
kiedy nikogo nie obchodzi
kiedy myślisz, że ty jesteś winien
kiedy możesz przejść koło tego obojętnie
kiedy myślisz, że to ten moment
wszystko się w ciągu chwili zmienia
na zwykły rozum nie do zrozumienia
czasem bardzo chcę się od tego uwolnić
ale to jest pułapka, z której nie ma wyjścia

WŁADYSŁAW EDELMAN

Rozmowa

Nie prosiłam się o życie,
Dość mam parszywego świata,
Sama wychowuję syna,
Jest na wojnie cztery lata.

Celem naszym jest zbawienie?
Wolne żarty, proszę pana,
Pan się bawi naszym życiem,
Spójrz pan, cała dusza w ranach.

Mówią, żeś jest miłosierny,
Tak? To powiedz mi, dla kogo,
Pies mój więcej ma dobroci,
Od jakiegokolwiek boga.

Powiem ci, szanowny panie,
Że nóż w moje serce wbiłeś,
Skreślam cię z mojego życia,
Za to wszystko, co zrobiłeś.
Mam wymienić? Proszę bardzo:
Zawiść, podłość, ból, cierpienia,
Wojny, plagi... mówić dalej?
Nic od lat tu się nie zmienia.

Powiesz, że to przecież człowiek,
Który na tve podobieństwo...
Ty z tym nie masz nic wspólnego?
Dziwne jest to człowieczeństwo.

Sił już nie mam, proszę pana,
Dzień po dniu narasta trwoga,
Dziś za ciebie się pomodłę,
Do mojego wroga.

PATRYK WŁADYSŁAW REDYK

Złoto-czarne włosy

W każdej zimowej nocy, czuję, że nie zmarznę
W każdej lodowej wodzie czuję, że mi ciepło
Jednocześnie czuję, że ciemność jest światłem, a światłość ciemnością
Jednocześnie czuję, że uzdrowienie jest raną, a rana uzdrowieniem
I widzę, że skrzypce są gitarą, gitara skrzypcami
I gram na gitarze smyczkiem, a na skrzypcach kostką
Jednocześnie mam ochotę na marmoladę
I jednocześnie mam ochotę na schabowego z kapustą
Ale mimo tego modlę się do Boga i chcę by mnie wysłuchał
Ale mimo tego modlę się do Jezusa i chcę by mi pomógł
Pomógł mi bo moje życie było czarnymi pasmami na moich włosach
Na szczęście obok czarnych pasm mam też złote i Ty Boże mi w tym pomagasz
Na szczęście obok popielatej mgły mam też jasne Słońce
Słońce, które mnie prowadzi do celu
Słońce, które daje mi nadzieję i daje mi wiarę
A swą wielkością otacza moje serce
A swą wielkością otacza moje myśli
I jestem z tego dumny
I jestem z tego uradowany
Ale moje myśli dalej spadają
Ale moje myśli dalej zamarzają
Ale moje myśli dalej upadają
Ale moje myśli dalej się rozpraszają
Ale jestem tylko człowiekiem i wątpienie to ludzka rzecz
Ale jestem tylko człowiekiem i nie zawsze wszystko jest czarno białe.
Mimo to chcę szanować wszystkich
Mimo to chcę szanować ludzi
Gdyż ludzie są różnorodni
Gdyż ludzie są wspaniali, mimo tego, że nieraz upadają w ciemności
Gdyż ludzie są kolorowi złoto-czarni i pomarańczowo-fioletowi
Tak było i niech tak zostanie
Tak było i niech tak będzie niech Bóg pomaga im w życiu
I niech Bóg wskazuje im drogę
Amen

HANNA CHMIELEWSKA

Wiedźma

twój mąż nie należy
już do ciebie
przywłaszczyła go
ta okropna wiedźma
 wypęzła z odmętów piekła
 wzięła w ramiona
 uciekła
teraz leży na łóżku
w gąszczu rurek
i walczy
o oddech
bicie serca
kolejną sekundę
życie
 stoisz z boku
 z resztką modlitwy
 na ustach
i wtedy
najbardziej boisz się
potwora spod łóżka
który w dzieciństwie
chciał wciągnąć cię
w otchłań
 kiedyś tego nie zrobił
 ale teraz...
mąż jest słaby
jego zdoła połknąć

ŁUCJA STASZAK

Wspinaczka

Poruszam się z trudem.
Mimo to, uprawiam wspinaczkę.
Górską.
Każdego dnia rano staję u podnóża góry.
Niemał równocześnie zjawia się on.
Gość tyleż niechciany, co natarczywy.
Ból...
Zarzucając go, niby plecak, na ramiona.
Na twarz zakładam maskę uszytą z uśmiechów
i ruszam na wspinaczkę.
Szczyt mający wysoko – gdzieś około godziny 23.
Docieram tam codziennie,
mimo że plecak ciężki, a maska uwiera.
Po drodze potykam się
o ukradkowe spojrzenia,
ciekawskie pytania,
o litość (czasem nawet szczerą).
Dlatego ważne są buty. Solidne.
Gruba skóra
wytrzyma nawet złośliwe uwagi.

Jednak w codziennej wspinaczce
najbardziej przydaje się lina,
na której ktoś podciąga nas ku górze.
Ktoś, kto kocha naprawdę...

STANISŁAW ODWROT

Zaradny

Pewnego razu Jan z Nowej Huty
stwierdził, że budzik jest już zepsuty.
Zamiast budzika kupił koguta
i go wyłącza rzucaniem buta.

Gdy rano jeszcze był rozespany
to włączył radio – same reklamy.
Wtedy się wreszcie przebrała miarka,
wyrzucił radio – kupił kanarka.

Alarm mu w domu także szwankuje,
nie dzwoni, kiedy złodziej grasuje.
W nocy mu ukradł kurczaki dwa
– wyłączył alarm i kupił psa.

Dobrze mu żyło się od tej pory,
ale nadeszły zimne wieczory.
Gdy nie włączyło się ogrzewanie
to nie naprawiał – zaprosił Hanię.

Teraz weselsze jest jego życie,
można powiedzieć, że jak w Madrycie.
Kogut go budzi, kanarek śpiewa,
piesek pilnuje, Hanka ogrzewa.